

## OPOWIEŚCI BROKOWSKIE

### NA CIELE SŁABY, LECZ PRZY UMYŚLE MOCNYM...

Przez umyślnego posłanego wezwany i przybyły wieczorem o godzinie wpół do czwartej, wszedłszy do domu w akcie wyrażonego, zastał wzwyż rzeczzonego Wielmożnego Mirowicza w słabości na łóżku leżącego, którego jako dawno sobie znajomego przywitawszy i o wielu rzeczach potocznych z tymże rozmówiwszy się, a znalazłszy tegoż na ból wewnętrzny, który nazwał kurczem żołądka czasami go trapiącym, czyli uciskającym osłabionego, na umyśle jednak zupełnie zdrowego i do czynienia wszelkich dzieł urzędowych prawomocnego, zapytał się, w jakim by celu siebie Pisarza wzywał, na które zapytanie chory odpowiedział, iż ma szczerą, nieodmienną myśl majątkiem swym, jaki mu Najwyższa Opatrzność zebrać dozwoliła, jako jest przy zdrowych zmysłach rozdysponować i żądał, aby Pisarz takową dyspozycję przyjął, czego Pisarz ile z Prawem zgodnie żądanego odmówić nie mogąc, zalecił sprowadzenie i wezwanie Świadców stosownie do Prawa dla solenności tego dzieła niezbicie potrzebnych, a że tak prędko sprowadzeni być nie mogli, więc dalsze swe postępowania, na żądanie samegoż Testatora, ile nie tak bardzo osłabionym się czującego, do dnia następnego odroczył.<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> *Kancelaria Pawła Podbielskiego, notariusza w Ostrowi Mazowieckiej; zespół 79/42/0; jednostka 3... akt nr 9/1819, k. 31,32*

Takimi to pięknymi słowy objaśnił nam rejent Paweł Podbielski, w mieście Ostrowi, przy ul. Kościelnej pod numerem 134 zamieszkały i urzędujący, po cóż w dniu 1 stycznia 1819 r. odwiedził dom szlachetnie urodzonego Antoniego Mirowicza, liczącego sobie lat sześćdziesiąt siedem.

Wspominam o Pawle Podbielskim, gdyż tak on, jak i później syn jego Andrzej, zdają się ulubionymi rejentami brokowiaków. Na szczęście jakimś cudem zachowały się opasłe księgi zawierające akta notarialne sporządzane przez Podbielskich i możemy ustalić, w jakim celu nasi prapradziadowie odwiedzali kancelarię przy ul. Kościelnej – a bywali tam zadziwiająco często. Kultura prawna ówczesnych, często podpisujących się krzyżykami mieszkańców Broku, była zadziwiająca wysoka i śmiem twierdzić, że wyższa niż nas współcześnie żyjących. Nie mogli liczyć na pomoc zawsze niezawodnych organów państwa czy empatycznych i życzliwych, mnogich rzeczników praw. Opływającego w luksusy życia na emeryturze nie zapewniały im rozmaite: ZUS, KRUS, IKE, IKZE, PPK, OFE itp. itd. Wiedzieli, że mogą liczyć wyłącznie na siebie, a mocy nabierało jedynie to, co spisano na papierze i zanesiono do budynku ostrowskiej hipoteki.

W czasach przedrozbiorowych spisywaniem wszelkich dokumentów mieszkańców miast zajmowali się pisarze grodscy. W połowie wieku XVIII urząd ten sprawował w Broku Michał Madzelan, po jego zaś śmierci Grzegorz Gomoliszek. Niestety księgi grodzkie brokowskie przepadły i tylko czasami, w innych woluminach możemy odnaleźć ślady tamtych zapisów.

Najstarszy, znany mi testament, który został w Broku spisany, nie dotyczy niestety brokowiaka, ale pochodzącego z ziemi chełmińskiej Zygmunta Zbigniewa Krukowskiego. Tenże szlachcic parał się rzemiosłem wojennym, „służąc przy różnych paniętach, także i królewiczu JM Panu Miłościwym”. Bawiąc w początkach roku 1653 w Broku, Krukowski śmiertelnie zaniemógł. Tutaj więc 30 kwietnia spisał swą wolę ostatnią i tutaj skonał.

Interesująca i długa jest lista przedmiotów, które imć Krukowski miał ze sobą w podróży, były to m.in.:

Kontusz purpurowy grzbietami lisimi podszyty z trzydziestoma srebrnymi i złocistymi guzikami; żupan atłasowy z wybornego atłasu, a u niego siedemnaście guzików srebrnych i złocistych z pętelkami złotymi; żupan niebieskiej maści, obszywany w guzików srebrnych dwadzieścia z pętelkami srebrnymi; żupan sukieny

fioletowy, a u niego guzików srebrnych trzydzieści, ale bez jednego; jedwabne papusze; czapka aksamitna karmazynowa – ogonki do niej sobolowe; druga czapka karmazynowa lisami obszyta; trzecia czapka wydrzana; czapka do spania; pas jedwabny popielaty ze złoceniami nowy; drugi pas stary niciany jeszcze dobry; łyżka srebrna; para noży w srebro oprawionych; koszul nowych cztery z flamandzkiego płótna z koronkami gdańskimi; piąta swojej roboty płócienna stara z żydowskimi koronkami; spodni pięcioro; ręczników – jeden toruński, jeszcze trzy polskie, czwarty brokowskiej roboty; obrusów para toruńskich; chustek trzynaście różnych; para poduszek atłasem błękitnym obłożona; do poduszek dwie pary poszewek, a dwie pary na wał do spania; para prześcieradeł z flamandzkiego płótna, koronkami naokoło obszytych; kołdra bawełniana nie bardzo dobra; kożuch turecki; para kobiercy perskich starych; para kilimów tureckich – jeden nowy, a drugi przetarty; para lichtarzy mosiężnych, kociołek miedziany; boty rajtarskie z ostrogami; szabla rosyjska.<sup>2</sup>

Na tym kończę tę wyliczankę, ale zaręczam, że mogłaby trwać znacznie, znacznie dłużej. Należy podziwiać pamięć tego złożonego ciężką chorobą człowieka, gdyż nie zapomniał nawet o „garncu cynowym do nocnej potrzeby”. Oczywiście dysponował także własnym środkiem lokomocji, a mianowicie: „kolasą żelazem okowaną” w dwa piękne, gniade konie zaprzężoną.

Kolejną część testamentu stanowi lista dłużników i ponownie nie mogę się nadziwić pamięci człowieka, znajdującego się przecież w stanie terminalnym. Lista jest dosyć długa, a pan Krukowski pamiętał nawet o winnej mu dziewięć złotych niejakiej Rymarce z Warszawy, zamieszkałej w kamienicy o nazwie nieczytelnej, ale położonej „w ulicy idąc na Nowe Miasto”.

Testator posiadał przy sobie „pieniędzy plus minus, co się może znaleźć złotych półtora sta”. Złożony chorobą przebywał już w Broku czas pewien, zdążył więc kilka rzeczy sprzedać, kilka kupić, a pewnym osobom przekazać pieniądze w celu niewiadomym:

a – pisarz brokowski był mu winien „złotych dwadzieścia za siekierkę w srebro oprawną i złotych osiem za aksamitną ładowniczkę”,

---

<sup>2</sup> Pułtuskie konsytorskie testamenta; sygnatura 7; zespół 1/42/0; AGAD, k. 10-12

b – osobie o nieczytelnym nazwisku Krukowski przekazał złotych cztery tytułem zadatku na „bęben pątny”,

c – małżeństwo Kochanów otrzymało złotych dwa i groszy szesnaście za „jedenaście łokci kiru”,

d – Wojtek Małkinka był mu winien złotych cztery, a Jan Wojciechowski złotych aż pięćdziesiąt osiem.

Zasadniczą część majątku testatora stanowiła pokaźna kwota dwóch tysięcy złotych zapisana w aktach grodzkich lubelskich na wszystkich dobrach ruchomych i nieruchomych niejakiego Mikołaja Stefana.

Być może dziwi niektórych czytelników, iż tak dużo miejsca poświęciłem sporządzeniu oświadczenia majątkowego szlachcica zmarłego przed ponad trzystu sześćdziesięciu laty. Śpieszę wyjaśnić, że nie była to sztuka dla sztuki. Zygmunt Zbigniew Krukowski upoważnił bowiem kanonika plockiego i pułtuskiego, proboszcza brokowskiego ks. Samuela Ruszkowskiego, do podjęcia wszelkich kroków – także prawnych – celem odzyskania wymienionych kwot i przeznaczenia ich na „poprawę kościoła brokowskiego”. Wszelkie wymienione w testamencie przedmioty miały zostać spieniężone, a z pozyskanej kwoty:

Tysiąc legować, aby intrata służyła kapłanom brokowskim, złotych dwieście, aby się za duszę moją msza święta odprawiła raz w miesiąc, a złotych sto, aby po tej mszy odprawionej śpiewali. Pieniądze te dać na interes dobry, aby msza ta, po wieczne czasy odprawiać się mogła. Ciało moje w kościele brokowskim pochować.

Pozostałe pieniądze miały być przeznaczone na cele wybrane podług woli wykonawców testamentu, to jest: wspomnianego już proboszcza Samuela Ruszkowskiego, starosty i komendanta kasztelu brokowskiego Andrzeja Szczepkowskiego, podstarościego Pawła Bojakowskiego oraz pisarza grodzkiego Franciszka Sitkowskiego. Wymienione osoby miały też zadecydować o formie pogrzebu i poświęcić się jego organizacji. Szczątki dobrodzieja kościoła brokowskiego spoczywają zapewne do dzisiaj gdzieś pod posadzką naszej świątyni. Nie wiemy, czy proboszczowi udało się darowane sumy odebrać i zagospodarować zgodnie z wolą zmarłego. Jest to wielce wątpliwe. Rzeczpospolita drżała już w posadach, wstrząsana powstaniem Chmielnickiego. Wkrótce rozpocznie się wyniszczająca wojna z Rosją, a za dwa lata granice kraju przekroczą wojska szwedzkie. Z większości, nawet najlepiej *legowanych* pieniędzy – ino proch się ostanie. Dzięki poczynionym na rzecz

kościół zapisom testament został przekazany do konsystorza pułtuskiego i temu faktowi zawdzięczmy jego przetrwanie.

Z kolei najstarszym, znanym mi testamentem, w Broku spisany i z brokowiakiem w roli testatora, jest dokument cytowany poniżej, a sporządzony u schyłku wieku XVII. To, że ostał się do czasów dzisiejszych, zawdzięczamy faktowi, iż podobnie jak Krukowski, Marcin Górka również poczynił zapisy na rzecz kościoła, a dokładniej na rzecz brokowskich bractw przykościelnych i tym samym dokument został włączony do ksiąg probostwa. Akt sporządzono w roku 1694, w domu burmistrza brokowskiego Pawła Mularczyka, w obecności sławetnych: Marcina Kosińskiego, Józefa Przejmy i Mikołaja Wiczgora. W dokumencie czytamy:

Testament Marcina Górki. Wstąpił Urząd za Afektacją Jego w Dom Pana Burmistrza do Parobka Jego, który będąc chorobą złożony od Pana Boga Wszechmogącego, ale przy Umyśle i Pamięci dobrej: W Imię Pana Najwyższego Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego, który mię stworzył na wyobrażenie swoje, Duszę oddaję Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu, a ciało pogrzebowi ziemnemu, z której początek swój wzięło; Najprzód długi, które mam u ludzi. U Wojciecha Żłobkowskiego złotych jedenaście, u Pana Piotra Puchalskiego złotych pięćdziesiąt i trzy, u Jana Jasińskiego złotych trzydzieści, u Razia złotych cztery, u Wawrzyńca Osieka com dał na ogród złotych osiem, u Niegoż pożyczonym sposobem złotych sześć, u Rusinków złotych pięć, którym był dał na rolę ich rodzicowi, u Marcina Kocika złoty jeden, u Klimka Malińczyka złotych sześć, groszy dziesięć. Morgi, które mam kupionym sposobem na Staridowcu, te leguję Xiędzu do Różańca Świętego. Daję na stypę bratu rodzonemu na imię Józefowi parę sukien, terazniejszych, nowych, a drugą parę na ubogich sprzedać i rozdać polecam, u Jędrzeja Magdasika złotych dwa. Pieniądze zbioru mego, które mi dał Pan Bóg złotych dwieście osiemdziesiąt, te leguję do Różańca Świętego Najświętszej Panny. jak będą wprowadzać. Tedy proszę oddać; Długi, które są opisane wzwyż, do tych dwóchset osiemdziesiąt dodać złotych dwadzieścia. Co więcej długów na pogrzeby i na Msze Święte rozdać. Co u Pana mego złotych sto, te leguję, co Pan umyśli, co najpotrzebniejszego sprawić do Kościoła i Bractwa Świętej Anny. Co to Urząd

Wójtowski Brokowski słysząc dobrowolne zeznanie, do akt swoich przyjął. Do tych długów obieram Pana mego P. Burmistrza, aby te długi były oddane do Pana mego na pogrzeby i różne rozchody, i na stypę, aby za moją Duszę dobrze czynił.<sup>3</sup>

Marcin Górka nie pasuje do obrazu parobka, żyjącego w pogrążonym w upadku miasteczku. Zebrał całkiem sporą gotówkę, a posiadał też „morgi”. Tuż przed trzecią wojną północną, sytuacja finansowa ówczesnych mieszkańców miasteczka, być może nie była, aż tak zła, jak to się powszechnie uważa. Jest też wielce prawdopodobne, że Górka nie był zwykłym parobkiem, ale zarządcą majątku burmistrza. Bractwo Różańcowe, o którym mowa w testamencie, powstało w roku 1696 i było najprawdopodobniej najdłużej istniejącą brokowską organizacją społeczną, jako że przetrwało przynajmniej do końca roku 1935.

Należy wspomnieć, że złote, które pozostawił Górka, nie są tożsame ze złotymi z testamentu Krukowskiego. Moneta, o stałej wartości, do której możemy odnieść wartość złotego na przestrzeni wieków, jest złoty dukat, zwany ze względu na piękne zabarwienie czerwonym złotym. Moneta ta ważyła około 3,5 g, a barwę swą zawdzięczała domieszce miedzi. Bito ją nawet po szwedzkim potopie za panowania Jana Kazimierza, jako że wymagały tego potrzeby handlu zagranicznego, gdyż żaden szanujący się kupiec nie chciał słyszeć o miedzianych szelągach zwanych boratynkami, ani o innych podobnych wynalazkach. W roku 1528 r. na jednego czerwonego złotego przypadało 45 srebrnych groszy, czyli 1,5 złotego, bo od wieków złoty stanowił równowartość 30 groszy. Już na przełomie XVI i XVII w. pojawiły się w Polsce oznaki kryzysu. Systematycznie malała wydajność gospodarki opartej na pańszczyźnie, czemu towarzyszył spadek popytu na polskie zboże. Lekarstwem na kłopoty miało być obniżanie zawartości szlachetnego kruszcu w drobnych monetach, przeto gdy Krukowski spisywał swą ostatnią wolę, to na czerwonego złotego przypadało 180 srebrnych groszy, czyli 6 złotych. Po katastrofach wojennych z połowy XVII wieku, finanse państwa były w ruinie, zatem przystąpiono do psucia pieniądza na niespotykaną dotąd skalę i gdy Górka leżał na łożu śmierci, to na jednego czerwonego złotego przypadało już 12 zwykłych złotych.

Innym testamentem pozostawionym przez osobę blisko z Brokiem związaną, jest ostatnia wola proboszcza brokowskiego i kanonika pułtuskiego

---

<sup>3</sup> Akta probostwa w Broku; sygnatura 162; zespół 15; Archiwum Państwowe w Płocku, k. 59, 60

Dominika Węgrzynowskiego.<sup>4</sup> Tenże proboszcz musiał być człowiekiem nie tylko majątnym, ale i twardo stąpającym po ziemi. Uznał, że: „Tutaj w Polsce do zapisywania sum kapitałnych jest wielka łatwość, ale do oddawania jest wielka trudność”. W roku 1749 poprosił więc kanonika warmińskiego Dominika Dromlera, aby ten znalazł w Prusach Polskich jakąś bezpieczną lokatę kapitału, na której proboszcz brokowski, mógłby zapisać na rzecz kościoła sumę kolosalną, bo tysiąca czerwonych złotych, co w tym momencie odpowiadało już osiemnastu tysiącom zwykłych złotych. Wymienioną kwotę „zapisano na mieście” Malborku, a liczącą w sumie dwa tysiące złotych brokowską część fundacji zabezpieczono na hipotecę jednej z tamtejszych kamienic. Dobroczyncom kościoła brokowskiego poświęcę osobny artykuł, dodam więc tylko, że roztropny proboszcz biznesmen, był także dowcipny. Od wymienionej wyżej kwoty, corocznie miała być wypłacana określona intrata. Intrata od złotych tysiąca miała być przekazywana księdzu brokowskiemu Kacprowi Paczyńskiemu, jako że była to „vere miserabli Persona”. Otrzymane pieniądze ksiądz Paczyński miał przeznaczać na swe kształcenie. Jeżeli zaś tenże: „tylko tak po Broku włóczyć się będzie, tedy od tego tysiąca powinna iść prowizja jegomości księdzu altaryście, czyli wikaremu kościoła brokowskiego”.

Wróćmy jednak do Broku z pierwszej połowy wieku XIX, a przede wszystkim do jego zwykłych mieszkańców. Jak pamiętamy z początkowej części opowieści, spotykając się z klientami w rodzaju „wielmożnego Mirowicza”, rejenci Podbielscy zawsze znaleźli czas na pogawędkę o „rzeczach potocznych” i dbali o zaprowadzenie familiarnej atmosfery, poprzez wymianę przeróżnych facecji i dykteryjek. Gdy jednak chodziło o prostych mieszkańców małego miasteczka, to natychmiast przechodzili do sedna sprawy.

Przez lata żyłem w przekonaniu, że sędziwi gospodarze byli wówczas skazani na miłosierdzie dzieci. Otóż nie – przekazanie majątku dzieciom rodzice opatrywali przeróżnymi warunkami. Ponieważ nie mam ochoty na studiowanie setek stron dokumentu zwanego RODO, więc nie wiem, czy cytując obce akty notarialne sprzed lat dwustu, nie narażę się na prawne konsekwencje – skupię się przeto na dokumentach rodzinnych.

W środę 6 maja 1846 r. w kancelarii rejenta ostrowskiego Andrzeja Podbielskiego stawił się osobiście Stanisław Madzela: „Syn Andrzeja w Mieście Broku, Powiecie Ostrołęckim, Guberni Płockiej zamieszkały,

---

<sup>4</sup> *Akta probostwa w Broku*; sygnatura 162; zespół 15; Archiwum Państwowe w Płocku, k. 79

pełnoletni, Rejentowi znany, moc prawnego działania mający i jawnie, dobrowolnie oraz rozmyślnie zażądał przyjęcia do akt sposobem oblaty, rozpisu prywatnego przez rodziców jego Andrzeja i Jadwigę Madzelanów opisanego”<sup>5</sup>.

Rejenci ostrowscy bywali czasami w Broku i wówczas taśmowo sporządzali wiele dokumentów. Widocznie jednak czas naglił, a stan zdrowia rodziców nie pozwalał, tak na oczekiwanie na kolejną wizytę rejenta w miasteczku, jak i na wyprawę staruszków do Ostrowi, toteż Stanisław Madzelan zawiózł do kancelarii dokument już wcześniej w Broku sporządzony i zażądał, aby dokument ten dosłownie przepisano do ksiąg rejentalnych – tym samym działał „sposobem oblaty”. Gdyby przyniósł pismo już gotowe i polecił je tylko przez rejenta potwierdzić, a następnie wpiąć do ksiąg, to działałby „sposobem roboracji”.

Akta dotyczące brokowiaków pojawiają się w księgach rejentalnych grupowo. Zwykle w tym samym dniu podpisano dwa lub więcej dokumentów dotyczących mieszkańców miasteczka. Możemy więc założyć, że dla bezpieczeństwa i obniżenia kosztów podróży, brokowscy klienci Podbielskich umawiali się na wspólną podróż.

W ostrowskiej kancelarii zwykle akta sporządzano: „W przytomności świadków dwóch, obywateli kraju, prawne przymioty posiadających, wyłączeniu nie uległych, w Mieście Ostrowi zamieszkałych, w końcu Aktu wymienionych”. Powtarzają się nazwiska wciąż tych samych świadków, więc byli to najprawdopodobniej świadkowie zawodowi, oczekujący na interesantów w kancelarii lub w innym znanym rejentowi miejscu i zawsze gotowi do stawienia się na wezwanie.

Zasadnicza część aktu zaczyna się od słów: „Niżej podpisani Andrzej i Jadwiga z Dąbrowskich małżonkowie Madzelan y w Mieście Broku pod numerem 64 zamieszkali, będąc już w wieku podeszłym i bliskim zgonu, a mając tu na Mieście Broku majątek nieruchomy, z takowego więc synowi swemu rodzonemu Stanisławowi Madzelan i córce imieniem Barbara zameżnej Grzegorza Mazura żonie, zapisujemy tytułem dziedzictwa i własności na wieczne czasy [...]”.

W tym miejscu następuje długi wykaz przekazywanych nieruchomości. Place miejskie, pola i łąki numeracji katastralnej nie posiadały, więc wszystko

---

<sup>5</sup> *Kancelaria Andrzeja Podbielskiego, notariusza w Ostrowi Mazowieckiej. Akty notarialne nr 229-569 1846... akt nr 339, k. 376-383*



zapisywano w sposób opisowy. Na przykład: „w polu Sokole ogród oziemków dziewięć, długości dwóch staj, pomiędzy drogą, a Kańkowskim Franciszkiem, wartości rubli srebrnych 22 kopiejek 50”. Albo: „gruntu ornego kwaterę jedną w polu Brzostowa zwanym, pomiędzy Mateuszem Szydło i Józefem Parysem, wartości rubli srebrnych 3”.

Nie tylko w tym konkretnym akcie zwraca uwagę mnogość przeróżnych: placów, kwater, zagonów, oziemków, ogrodów, łąk, gruntów orných. Nie wynikało to z obszerności areału, lecz z jego wielkiego rozdrobnienia. Grunty większości brokowiaków rozrzucone były od leżącego pod Bojanami Kostrowa, aż po tereny położone daleko za rzeką Broczysko. Stanisławowi Madzelanowi przypadło takich kawałków czternaście, natomiast Barbarze Madzelan i jej pochodzącemu z Prostyni małżonkowi Grzegorzowi Mazurowi – zaledwie trzy. Barbara otrzymała jednak dodatkowo dom i zabudowania gospodarskie oraz posąg w wysokości dziewięćdziesięciu srebrnych rubli.

Emeryturę, rodzice zapewnili sobie następującym zapisem:

Grunt powyższy natychmiast dzieciom swym w posiadanie oddajemy z warunkiem, iżby córka Barbara do śmierci obojga dochowała wraz z mężem i aby pranie załatwiała, zaś syn Stanisław obowiązany dać rocznie na życie dla obojga, zboża w ziarnie, żyta ćwierci dwie, jęczmienia dwie, owsa ćwierci dwie, grochu ćwierć, gryki ćwierci dwie, pszenicy  $\frac{1}{2}$  ćwierci. Zastrzegają sobie obojga Rodzice, iżby ich przyzwoicie po śmierci pochowały dzieci wspólnie – co ci przyrzekają. Taka jest nasza wola w otwartym akcie wyrażona, któren dozwalamy wnieść do akt Rejenta, jako też Hypoteki – bez swej obecności i na to się przy świadkach podpisujemy.

Świadcami spisanego w Broku dokumentu byli Jan Małkiński i Cyprian Baranowski. Analfabetyzm w Broku nie był tak powszechny, jak to się przyjęło uważać. Tak świadkowie, jak Andrzej i Stanisław Madzelanowie złożyli pod dokumentem własnoręczne podpisy, a jedynie Jadwiga Madzelan podpisała się trzema krzyżykami. Jako ciekawostkę dodam, że niepiśmienni starozakonni podpisywali się trzema kółkami.

Oczywiście pełno jest w zachowanych księgach notarialnych: kontraktów kupna i sprzedaży, pożyczek i zastawów, intercyz i poświadczeń zawartej ugody. Ich treść i forma nie odbiega zbyt od tych sporządzanych obecnie.

Także sieroty nie były zdane jedynie na dobrą wolę macochy, czy ojczyma. Zgodnie z obowiązującym prawem, nieruchomości i ruchomości wniesione do małżeństwa przez zmarłego partnera, stawały się urzędowo zabezpieczonym spadkiem należnym dzieciom. Cały majątek wkrótce po śmierci rodzica spisywano. Tak na przykład we wtorek 24 stycznia 1815 r.:

Urząd Burmistrzowski Brokowski postępując podług prawa sobie powierzonego, zebrawszy się z Radą Miejską niżej podpisaną, zadość czyniąc zmianowanemu prawu przystąpił do spisania gospodarstwa szlchetnego Wojciecha Kota, wdowca, tak jego własnego, jak i pozostałego po niegdyś śp. Barbarze z Madzellanów żonie zmianowanego Wojciecha Kota, któren to spis jest niżej wyrażony.<sup>6</sup>

W wykazie znajdujemy 14 kawałków gruntu, a opis każdego zawiera informację – przez kogo grunt ten został do małżeństwa wniesiony, lub z jakich pieniędzy nabyty. Przykładowo: „W polu pod Jurkami, w boru, kawał nowiny z łąką, uczyni morgów trzy, a ten nabyty przez szlchetnego Wojciecha Kota, któren nie do testamentu, wartujący złotych polskich 50”. Spisowi podlegały także wszystkie rzeczy ruchome i tak np.: „spódnicą jedną jasną starą wartującą złotych polskich osiem; szuba jedna stara futrem białym podszyta z obrzutą nową lisią, wierzch biały granatowy do brzegów przetarty, wartująca podług taxy złotych piętnaście; siekiera jedna, wartująca podług taxy złotych polskich trzy; pierzyna jedna z powłoką, wartująca złotych polskich dziesięć [...]”.

Taka dokładność może dziwić, ale pamiętajmy, że produkcji masowej jeszcze nie znano i rzeczy użytkowe były niezwykle kosztowne. Obecnie pokpiwamy z dawnych swarów o pierzynę, ale zwróćmy uwagę, że dwie takie pierzyny po dziesięć złotych każda, stanowiły równowartość:

Ogrodu jednego pięcioma oziemkami biegnącego, leżącego w ulicy Błotnej, poczynającego się w tejże ulicy, a ciągnącego się do granicy innych placów, między metami z jednej strony szlchetnego Franciszka Dąbrowskiego, a z drugiej strony J. Pana Przyjemskiego, wartującego podług taxy złotych polskich dwadzieścia.

---

<sup>6</sup> Akta stanu cywilnego gminy Brok 1814-1815; sygnatura 7; zespół 79/255/0 ... k. 62-65

Powyższy dokument po podpisaniu przez burmistrza Gawłowskiego oraz rajców Tomasza Budkowskiego i Józefa Krajewskiego, został również oblatowany w Ostrowi, po czym włączony do „Akt Pisarskich Powiatu Ostrołęckiego”.

Inny dokument potwierdzający, że sieroty nie były zdane wyłącznie na miłosierdzie opiekunów, pochodzi z 16 stycznia 1840 r.<sup>7</sup> W tamten czwartek, przed obliczem rejenta Andrzeja Podbielskiego stanęli: „Walenty Madzelan syn niegdyś Cypriana w mieście Broku zamieszkały i Michał Traczyk syn niegdyś Marcina we wsi Nagoszewie, Powiatu Ostrołęckiego, Guberni Płockiej zamieszkały”.

Walenty był prawnym opiekunem Marianny Sadowskiej, córki Ignacego Sadowskiego „od kilku lat z pobytu niewiadomego” i zmarłej Julianny z Przybyłowskich. Marianna liczyła sobie lat trzynaście i posiadała: „dom mieszkalny wraz z placem, od uliczki do tyłu placu Antoniego Użarowskiego, między Tomaszem Kempistym z jednej a wygonem z drugiej strony, na Mieście Broku położony, któren to dom stosownie do rozporządzeń policyjnych, jako niezdatny do zamieszkania, do rozwalenia jest przeznaczony”.

Obecny przy spisywaniu umowy kasjer i ławnik brokowski Wojciech Racięcki potwierdził swym podpisem, że Walenty Madzelan sprawował kuratelę nad Marianną i tym samym był upoważniony do sprzedaży Traczykowi opisanej powyżej nieruchomości za złotych sto dwadzieścia.

To jednak nie koniec, gdyż Walenty Madzelan: „Mając przeto wzgląd, aby też nieletnia nie szkodowała i jakikolwiek fundusz mieć mogła, sumę powyższą na wszelkim swym majątku, jaki ma i mieć może, zabezpiecza i takową po dojściu do pełnoletniości, lub gdy Marianna Sadowska będzie miała wyjść za mąż, wypłaci”.

Obok taksowania majątków pozostałych po zmarłych małżonkach, innymi dokumentami, które brokowski burmistrz i zacni obywatele często spisywali, były akty „znania”. By zawrzeć związek małżeński oblubieńcy – podobnie jak i dzisiaj – byli obowiązani przedstawić odpisy aktów urodzenia. Często ich zdobycie nie było możliwe, przyczyny zaś tego były rozmaite. Bywały prozaiczne – „bo ksiądz do księgi zapomniał wpisać”. Bywały też dramatyczne – „bo księgi wraz z plebanią zgorzały”. Innym powtarzającym się przypadkiem w podzielonym przez zaborców kraju, była niemożność podróży do odległej

---

<sup>7</sup> Kancelaria Andrzeja Podbielskiego, notariusza w Ostrowi Mazowieckiej. Akty notarialne nr 1-237 1840... akt nr 20, k. 64-66

parafii, jako że ta leżała za granicą, lub trudy i koszta takiej eskapady przekraczały możliwości zakochanych.

Jeszcze w wieku XVIII procedura była wielce uproszczona. Wystarczyło poręczenie złożone przez kogoś, kogo tożsamość jest znana. W roku 1759 pochodzący z Ukrainy niejaki Michał Luka, zapragnął pojąć za małżonkę mieszkankę Płatkownicy Katarzynę Wackówną. Potwierdzeniem tożsamości Luki jest króciutka notka dołączona do aktu małżeństwa: „Jan syn Szeremeta z Miasta Krupy z pod Ukrainy Xięcia Czetwertyńskiego, zimujący przy statkach tegoż Xięcia w Kamieńczyku, zeznał: iż Michał Luka żony nie ma i jest wdowiec. 21.Nov.1759”<sup>8</sup>.

Gdy pół wieku później związek małżeński z niejaką Anną Budziłową zechce zawrzeć Krystian Fryderyk Kamrat, to akt „znania” zajmie pięć stron, a procedura trwać będzie wiele miesięcy.<sup>9</sup> W marcu roku 1810 r. przed sędzią pokoju Kamrat zeznał:

Jestem religii protestanckiej, synem Krystyny i Doroty małżonków Kamratów we wsi Dalo Kościelnym Powiatu Stargard w Pomeranii Szwedzkiej zamieszkałych, gospodarstwo włościańskie dzierżących, względem życia których nie jestem wiadomy nadto, iż w roku 1806 list adresowany do siebie od nich odebrałem. Przy rodzicach do lat 16 wychowany, po tym do Pułku 2-go Grenadierów Piesznych Króla Pruskiego wzięty i tam do lat 24 zostawałem, a podczas kampanii między Francją, Rosją i Prusami kontuzjowany, od P. Komendanta francuskiego ze szpitala Miasta Elbląga w roku 1807 oddalony zostałem i przybyłem w te okolice do Miasta Broku i małżonki swojej, która tam lat przeszło 12 mieszkała, aż w roku 1808 z tego świata zesła i gdy powtórnym związkiem małżeńskim dotąd nie jestem związany, w śluby z Anną Budziłową wdową wejść pragnę.

W tym samym czasie gdy Kamrat składał zeznania przed sędzią pokoju, burmistrz Józef Przyjemski, poprosił dwóch statecznych i godnych wiary obywateli Broku o złożenie oświadczeń na temat tegoż Kamrata. Pierwszy świadek Cyprian Madzelan, lat pięćdziesiąt, mąż Marianny Małkińskiej oznajmił: „Imię wzwyż wyrażonego, do stanu małżeńskiego zabierającego się,

<sup>8</sup> *Księga małżeństw parafii Brok 1759*; Kancelaria Parafii Rzymskokatolickiej p.w. św. Andrzeja Apostoła w Broku, akt nr 19

<sup>9</sup> *Akta stanu cywilnego gminy Brok 1810-1811*; sygnatura 3; zespół 79/255/0 ... k. 92 - 96

jest Krystian, nazwisko Kamrat. Jest teraz wdowcem po zmarłej żonie swej od lat dwóch, mieszkający w Broku, z wyrobku utrzymuje się. Gdzie się urodził, jak rodzicom na imię było, z czego się utrzymywali, nie wiem, lat może mieć 40”. Wiedzy burmistrza o Kamracie nie wzbogaciło także zeznanie świadka kolejnego, a był nim Marcin Przybyłowski, lat również 50, mąż Marianny z Elertów. Ja więc zdradzę, że pierwszą żoną Kamrata była Małgorzata z domu Małkińska, córka Jana i Franciszki z Zęgotów. Dopiero po powtórny wysłuchaniu Kamrata w październiku roku 1810, sędzia pokoju przyjął zebrany zbiór dokumentów, jako potwierdzający jego tożsamość.

Zanim para stanęła na ślubnym kobiercu, podobną procedurę zmuszona była przejść także Anna Budziłowa.<sup>10</sup> Urodziła się w Mikołajkach, w ówczesnych Prusach Wschodnich. Później jej rodzice przenieśli się do Myszyńca i tam, gdy Anna miała lat dziewięć, oboje obumarli, a ona została wyrobnicą u swego brata. W wieku lat osiemnastu wyszła za mąż za Tomasza Budziłę i oboje zamieszkali w nieodległej od Broku wsi Turka. W roku 1808 owdowiała i zamieszkała w Broku. Kamrat i Budziłowa pobrali się dopiero w lutym roku 1811,<sup>11</sup> lecz wspólnym pożyciem nie cieszyli się długo, gdyż Krystian Fryderyk odszedł z tego świata już we wrześniu roku 1814.<sup>12</sup>

Niestety, do dnia opublikowania tej opowieści, nie natknąłem się na włościański testament spisany, w którejś z okolicznych wiosek. Chłopskie testamenty spisywały różne osoby. Najczęściej byli to pisarze gromadcy, ale również proboszczowie, słudzy kościelni, a nawet leśnicy. Ze względu na panujący analfabetyzm tylko wyjątkowo zdarzało się, aby robili to krewni czy sąsiedzi. W większości przypadków starano się, aby ostatnia wola była jak najszybciej wpisana do akt gromadzkich, co nadawało dokumentowi moc prawną. Zachowało się natomiast wiele dokumentów pozostałych po taksacji majątku zmarłych małżonków. Podobnie jak w przypadku tych brokowskich, także i tutaj można znaleźć wiele informacji o chłopskich chałupach i ich wyposażeniu, zabudowaniach gospodarczych, narzędziach rolniczych i domowych, przyodziewkach, a nawet o kobiecych ozdobach. Podobnie jak w Broku, także i na wsiach cały domowy dobytek stanowiło zazwyczaj kilkanaście prostych przedmiotów. Nawet gdyby mieszkańców stać było na więcej, to liczne wojny i krajowe rewolucje nauczyły ich, że lepszą i bezpieczniejszą inwestycją był zagon ziemi i garść zakopanych tam monet.

---

<sup>10</sup> *Akta stanu cywilnego gminy Brok 1810-1811*; sygnatura 3; zespół 79/255/0 ... k. 97-102

<sup>11</sup> *Akta stanu cywilnego gminy Brok 1810-1811*; sygnatura 3; zespół 79/255/0 ... akt nr 21

<sup>12</sup> *Akta stanu cywilnego gminy Brok 1814-1815*; sygnatura 7; zespół 79/255/0 ... akt nr 31

## ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

*Księga małżeństw parafii Brok 1759*; Kancelaria Parafii Rzymskokatolickiej p.w. św. Andrzeja Apostoła w Broku

*Akta probostwa w Broku*; sygnatura 162; zespół 15; Archiwum Państwowe w Płocku

*Akta stanu cywilnego gminy Brok 1810-1811*; sygnatura 3; zespół 79/255/0; Archiwum Państwowe w Warszawie. Oddział w Pułtusk

*Akta stanu cywilnego gminy Brok 1814-1815*; sygnatura 7; zespół 79/255/0; Archiwum Państwowe w Warszawie. Oddział w Pułtusk

*Kancelaria Pawła Podbielskiego, notariusza w Ostrowi Mazowieckiej. Akty notarialne nr 1-207 1819*; sygnatura 3; zespół 79/42/0; Archiwum Państwowe w Warszawie. Oddział w Pułtusk

*Kancelaria Andrzeja Podbielskiego, notariusza w Ostrowi Mazowieckiej. Akty notarialne nr 1-237 1840*; sygnatura 35; zespół 79/419/0; Archiwum Państwowe w Warszawie. Oddział w Pułtusk

*Kancelaria Andrzeja Podbielskiego, notariusza w Ostrowi Mazowieckiej. Akty notarialne nr 229-569 1846*; sygnatura 59; zespół 79/419/0; Archiwum Państwowe w Warszawie. Oddział w Pułtusk

*Pułtuskie testamenta konsystorskie*; sygnatura 7; zespół 1/42/0; Archiwum Główne Akt Dawnych

## BIBLIOGRAFIA

Kałkowski Tadeusz, *Tysiąc lat monety polskiej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1974

Kowalski Marian, *Vademecum kolekcjonera monet i banknotów*, Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich, Wrocław 1988

## ILUSTRACJA WYRÓŻNIAJĄCA ARTYKUŁ

Job Adriaenszoon Berckheyde (1630-1693), *Notariusz w swej kancelarii*, obraz olejny na płótnie 1672, kolekcja prywatna. Pozyskano dzięki Wikimedia Commons. Domena publiczna.